

\*\*\*\*\*

Niezależna *ARTIS*

Inicjatywa

Poetycko-satyryczna

\*\*\*\*\*

Kwartalnik (6)

Bydgoszcz

2021

e-mail: [artis@autograf.pl](mailto:artis@autograf.pl)

\*\*\*\*\*

[www.poezja-artis.pl](http://www.poezja-artis.pl)



Podobno każda prosta droga znajdzie jakiś adres,  
więc możliwe,  
że każdy prosty wiersz znajdzie swego odbiorcę.  
A nawet jeśli nie,  
to wróci skąd wyruszył.  
Podobno każdy dobry żart może okazać się zabawny.  
Jeśli się go potraktuje poważnie.

\*\*\*\*\*

Zapraszamy wszystkich do współpracy i nadsyłania tekstów

## **MIŁOŚCI MA**

nie patrz tak na mnie  
tym swoim  
złowieszczym  
wszechwiedzącym  
wzrokiem

od którego kręci się w głowie  
od którego uginają się kolana  
od którego motyle w brzuchu fruują

ty już mnie dobrze znasz  
ty już wiesz  
że niebawem w tobie

utoną

## **KŁÓTNIA**

jak napiszesz tę książkę  
to ja ją kupię-powiedział

nie, nie  
jak ją napiszę i będzie już gotowa  
to ci ją подарuję-powiedziałam

nie, nie  
ja za nią zapłacę-powiedział

nie, nie  
ja ci ją dam  
chcę ci ją dać-odpowiedziałam

nie, nie  
zapłacę-powtórzył

i co?-pytam-będziemy się teraz kłócić o  
książkę?

o wszystko-odpowiedział

**TYLKO NIE O KSIĄŻKĘ**

Joanna Bożek-Krasoń

## **NIE NAPISZĘ**

o twoim lęku przed odrzuceniem  
poduszce na którą wylewałś strach  
rosnący do wielkości zaciśniętej pięści  
sercu ukrytym w zaklętym kamieniu

napiszę jak się podnosisz

## **DZIADEK**

odwiedzał nas cztery razy w ciągu roku  
w marcu czerwcu wrześniu i grudniu  
jakby postanowił że nowe musi zacząć  
od ucałowań od rachunku sumienia

mama mówiła że w wielkim mieście  
z którego dziadek przyjeżdżał do nas  
na uwagę zasługuje rynek i stragany –  
miejsce rodzinnych spotkań do rana

miałam metr czterdzieści pięć wzrostu  
gdy po raz ostatni pojechaliśmy do niego  
zostawił po sobie fajkę – cichego zabójcę  
świadectwo bezradności babci

pamiętam jedynie zawstydzenie  
gdy na powitanie całował mnie w rękę

## **KROPLA DZIEGCIU**

oswajam nadmiar światła pocałunków  
śniadania z kromkami chleba obrusem  
na którym z lewej i prawej strony  
nakrycia opierają się dłonie spojrzenia

powtarzasz nie ma życia bez stokrotek  
codziennie rozjaśniasz niebo by mogły  
rozkwitać więc dolewam kroplę oleju  
mieszam z odrobiną miodu i dziegciu

od lat unikam promieni które skórze  
nadają czekoladowy smak omijam  
suche trawy – w nich nadmiar światła  
zamienia zieleń w pragnienie kropli

Dorota Nowak

**MÓWIĄ ŻE PRZYJDZIE OD MORZA**

żółte ziarenka grają marsza pod naszymi stopami  
czasem depczemy ptasie pióra  
omijamy martwe meduzy i rozbite butelki bez listów  
a słońce gaśnie powoli  
przy falochronie obserwatorzy  
fioletowego horyzontu – wszyscy wypatrujemy  
otacza nas szum z powietrza chociaż morze  
jest nieruchome jak jego meduzy  
na piasku cień skrzydła  
spóźniona śmieszka zatacza koło  
żółte ziarenka grają marsza pod naszymi stopami  
wracamy po śladach ostatnią drogą która została  
depczemy martwe ptaki  
na granatowym niebie purpurowe kreski  
morze odbija nieruchomą taflą  
słońce dogasa powoli – będziemy obserwować  
nasze psy już pochowaliśmy

Elżbieta Tyłenda

**PIEPRZ I WANILIA**

nie jestem landrynką  
ani słodką dziewczynką  
nic ci do tego  
nie pytaj dlaczego

może spotkam Ciebie  
na mojej wyspie sennej  
jeśli ją odkryjesz  
wtedy nadam Ci imię

nic ci do tego  
nie pytaj dlaczego  
byłam różową landrynką  
jestem szarą dziewczyną

Katarzyna Bekier

**CZARNA MELANCHOLIA  
KRZESŁA**

kiedy pada wyrok  
z fotela  
aby posłać na krzesło  
pozostaje modlitwa

tylko czasem  
z innego stołka  
zwracają życie

\*\*\*

- dlaczego  
widzę w tobie  
tylko człowieka  
a ty  
bierzesz miarę  
na mój garnitur  
aby powiesić go  
na odpowiednim szczeblu

**W TEJ KRAINIE**

nie ma ścian  
przeźreń  
wolna przestrzeń

a odbijam się jak piłka

drogowskazy  
wszędzie drogowskazy  
na lewo i na prawo  
do nieba  
do szczęścia

tylko dróg jeszcze nie ma

Grażyna Wojcieszko

## **PET NA NIEBIE**

kochaj mnie:  
błyskiem grzmołem  
światłem cieniem  
prawdą ostateczną i dostojnym kłamstwem

pośród ogrodu  
z ruin gwiazd  
są sceny puste

i sceny bujne  
kochałem swoje księgi  
choć mądrość  
została zapisana

w gwiazdach  
– mam jedną z nich:

mam jedną z nich  
ty nią jesteś  
więc świeć do pólki  
dopóty

zobaczę wiekiistość  
w świetle cieniu  
prawdzie kłamstwie  
oddechu zatorze

codziennosc każda chwila  
zwykłe dni są  
sprawdzianem miłości

moja wielkość zależy  
od ciebie

Maksymilian Tchoń

## **WIERSZ Z TAMTEJ STRONY RZEKI**

zmierzch u schyłku lata  
powolne księgi zamykanie  
horyzont załamanie stron  
i wiersz dojrzewa za rzeką

na dziś koniec  
zmniejsza się przestrzeń  
twojej swobody  
więc schył się  
nawet klęknij  
na jedno kolano  
pomyśl że  
przed zmrokiem zdążyłeś  
rozbić namiot  
nad Wisłą wśród olch  
ich korony  
omiota niebo  
nie pokłują cię  
gwiazd zimne ognie

szelest liści kartek szelesty  
inne światy otwarte nad tobą  
rzeka od nich i ku nim przepłynie  
zmyje druk z zabazgranych stron

czuć chcesz ale świt przegapisz  
tępy nóż do rozcięcia papieru  
rano z nocy i z księgi zostaną  
tylko wiersz ten i tamten horyzont

Roman Rojewski

## **CV**

W szarym kartonie,  
po szarym mydle,  
pradziadku tych,  
do wyboru i koloru,  
zestarzało się moje CV:  
metryki, świadectwa,  
legitymacje i wyrazy uznania,

prognozy przyszłości,  
plany, które zmieniły plany,  
słuszne wybory, błędne diagnozy.  
Pożółkłe i kruche, bliższe duchem  
kenkartom rodziców.  
Moje CV nie może się nadziwić  
światu i ledowej żarówce.

Wiesława Kwinto-Koczan

☆

\*

Chwile jak woda  
 we wzburzonym morzu  
 dlaczego moje oczy  
 są takie zamyślane  
 czy w moim życiu  
 czegoś brak  
 oddech twój  
 w płucach mam  
 zielonkawe światło  
 nieba wypełnia skroń  
 a jednak trudno  
 wyjaśnić czego mi brak  
 myśli chcę sprzedać  
 coś mnie wstrzymuje  
 tak wiele od życia  
 już dostałam  
 jednak jest coś  
 czego mi brak  
 życzliwość z samotnością  
 jeszcze kawa i papieros  
 to wszystko co mam  
 co najważniejsze  
 pokrywa mgłą

\*

Wulkan we mnie  
 wrze a na zewnątrz  
 łagodność uśmiecha się  
 i dobrze tak trzeba  
 nie mogę zagubić się  
 w poukładanej rzeczywistości  
 słońce świeci  
 wiatr przegania chmury  
 za kominem kawka  
 spokojnie siedzi  
 i jak ja wypatruje  
 jak tu spsocić się  
 rzeczywistości  
 by nudno nie było  
 i dzieje się  
 w niedowierzaniu  
 pojawia się ...

Maria Chilicka

**#13**

Wilk twardy  
 Odpocznie półprzytomny na lodowatej ziemi  
 Huk miasta opodal  
 Spojrzy w niebo pełne gwiazd  
 Wciągnie mroźne powietrze w płuca  
 Ruszy dalej  
 Z głową zwieszoną  
 Przekonany co do kierunku

Wilku we mnie  
 Zawyj  
 I biegnij

**#14**

Zlepki słów  
 Zlepki dźwięków  
 Trafiają precyzyjnie  
 Lepiej lub gorzej  
 W punkt  
 W sieci neuronów  
 I przywołują  
     Może łzy  
     Może śmiech  
 Może nic

\*\*\*\*\*

Jest taka książka  
 Której już nie przeczytam  
 Może sam dopiszę fragmenty  
 Czytam ją wspaniale  
 A kiedyś czytałem w przód  
 Ale tylko pewne strony  
 Inne zakazane, zapomniane, pominięte  
 Nieważne  
 Tak mi jej żal  
 Tak mi jej brak

Wiesław Marcysiak

## EGZAMIN

- Dzień dobry, panie profesorze.
- Dzień dobry. Proszę, proszę. Nazwisko?
- Zimowicki Piotr. Ja...
- Zaraz, zaraz, ale ja tu pana nie mam. Czemu Pana nie enlistowano?
- Słucham?
- No, nie ma pana na liście egzaminacyjnej.
- Bo ja, panie profesorze, bym tylko chciał...
- Chwileczkę.  
Pan pozwoli, że jednak to ja tu jestem predystynowany do ustalania zasad, i to raczej nie pańskie wolicjonalne zakusy będą implementowane.
- Ale ja nie mam żadnyc..., no tych woli... cyjnych zakusów.
- Tak się tylko mówi, de facto każdemu, kto się tu pojawia, towarzyszy immamentny imperatyw, aby osiągnąć pozycję dominującą.
- Ale ja nie jestem żadnym imperatem, bo...
- Oj, na dodatek widzę, że raczy pan sobie dworować z sytuacji i prezentuje w stosunku do moich uwag sporą indyferentność.
- Alę nie, panie profesorze, ja tylko...
- Wiem, wiem, każdy tak mówi, ale ja akurat łatwo dostrzegam niekonherentność tych argumentów wobec mnie prezentowanych. I dlatego immamentną cechą moich ocen studentów jest...
- Panie profesorze, ja się do nich nie zaliczam.
- Oh, czyżby aż tak się pan wyalienował ze swego środowiska? Ja rozumiem, że można mieć ambiwalentny stosunek do swej grupy, ale aż takiej deprecjacji jeszcze nie spotkałem.
- Ale co to wszystko znaczy, bo nie rozumiem. Chyba pan mnie nie obraża, co? Bo jak mów...
- No już dobrze, w porządku. Uwzględnię w swej ocenie pańskie dążenie do aprecjacji i taryfę zastosuję ulgową. To jak zaprezentuje pan wreszcie swoją dysertację..., no..., żeby pana ukontentować..., opowie pan o swej pracy?

- No nareszcie! Bo, proszę pana, ja pracuję jako woźny i przyszedłem poinformować, że jest awaria ogrzewania i wszystkie zajęcia są odwołane, egzaminy też.

- Ach, rozumiem. No, ale dobry człowieku, czy nie można było od początku porzucić ten cały intencjonalny fraktualizm i od razu przejść do meritum?

- Nie no...! Dobra, niech mnie wywalą z roboty, ale powiem tak po ludzku – niech się pan profesor ode mnie z tym całym swoim inter...cjalizmem... odchrzani, dobra?!

Ar Tur

## PLAMY NA SŁOŃCU III

można ciebie nazwać chmurą  
skoro potrafisz od rana szybę zrosić  
albo trawę kroplami do ziemi przygiąć

można ciebie nazwać burzą  
skoro piorunami ze swych oczu  
potrafisz zagłuszyć szum deszczu

można... wszystkim cię nazwać  
z wyjątkiem słońca  
bo czyż jego spojrzenia jaśniejsze  
albo ciepło od twojego przyjemniejsze  
nawet jego imię od twojego krótsze  
czasem plamy na jego obliczu ciemnieją  
no i przede wszystkim nocą  
długimi godzinami go nie widać

nie... wszystkim można cię nazwać  
oprócz słońca

Juliusz Rafeld

**W MOIM OGRODZIE II**

Wieczorem kos na jodle odmawiał  
modlitwę  
mrówka na liściu dziewanny uklękała  
i zmówiła pacierz

z dała głos dzwonu  
niczym odgłos burzy  
wzywał jaskółki na wieczorne modły

Bóg chodził po ogrodzie  
i rozdawał hostię  
a w niebie aniołowie  
wili wianki z mięty  
jak paciorki różańca  
pachnące nadzieją

i byłem taki mały  
że mnie aż nie było

**DUSZA**

Dusza boi się bólu Z przerażeniem  
patrzy na rozbite kolano i czym prędzej

ucieka  
gdzie pieprz rośnie  
Trzeba ją długo przekonywać  
że się zablizni Dopiero wtedy powoli  
krok po kroku powraca i chowa się  
pod pachą lub za uchem i stamtąd  
nasłuchuje jak rana się goi

Dusza boi się mrozu Kiedy słowa  
zamarzają w powietrzu jak lodowe  
ważki  
i wiersze stają się tak kruche że pękają  
pomiędzy wargami Podkrada  
z szafy grube swetry i koce i owija się  
nimi  
jak kot z nienapisanej jeszcze bajki

Dusza boi się samotności  
To taka strachliwa istotka Siada nam  
na ramieniu i drży na myśl  
że możemy ją opuścić

**SZTUKA UMIERANIA**

Nie umiera się od razu Umiera się  
na raty na części  
na zapach bzu pozostawiony w dzieciństwie  
i na ciepły sen kota który dawno w niebie

Nie umiera się od razu Do śmierci  
się dojrzewa  
jak krzyk wrywający się z piersi do ciszy  
i pamięć do gniazda które zmiotła burza

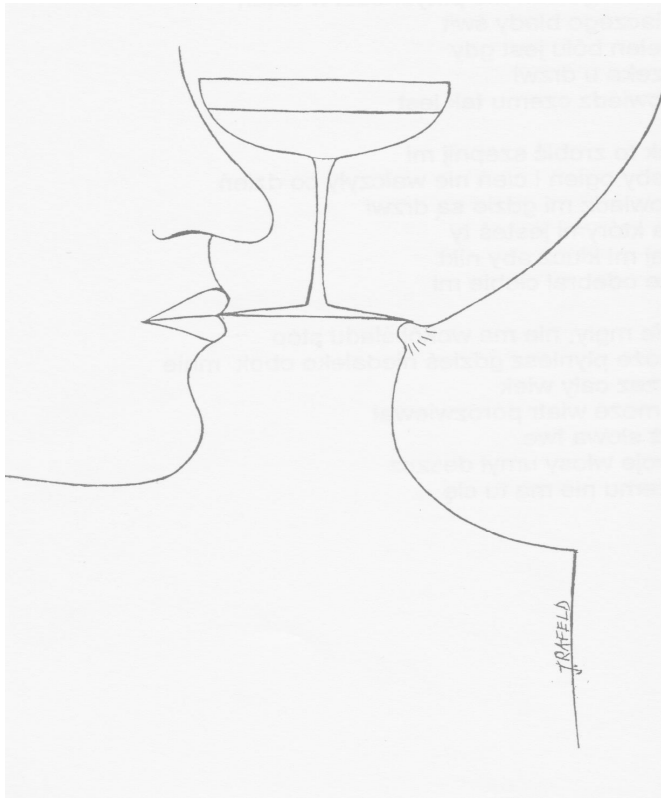
Śmierć w nas się rozpościera jak piołun pod  
płotem  
i czeka tylko chwili aby go przekroczyć  
Mieszka w naszych domach czyta nasze wiersze  
rano budzi się z nami i biegnie do pracy

Ile się nachodzi ile się nabiega  
byśmy mogli bezpiecznie przejść przez swoje  
życie  
A my tacy ślepi a my tacy głusi  
modlimy się po nocach by nas nie znalazła

**MODLITWA DZIECINNA**

dzieciństwo moje bose  
wybiegane po łące  
szczęśliwe niczym głos kosa  
wilgotny od rosy  
jakże za tobą tęsknie wniebogłosy

Tadeusz Zawadowski



## MOCNO

po ziemi stąpasz  
nie dajesz się oszukać  
zapobiegliwy  
podejrzliwy  
wyliczony

jednak  
po tamtej stronie  
nie stąpa się  
po tamtej stronie  
się buja

na gęstych  
jak młodnikowy las  
lub rzadkich  
jak sito  
dobrych uczynków

obłokach

Joanna Bożek-Krasoń

## POWITANIE

W fajerwerków blasku ciemną zamgloną  
nocą  
przyszedł Nowy Rok młody  
zupełnie boso  
Oszołomiony hukami i wrzawą  
nie rozumiejąc hałasu  
na przedsionku siadł domu  
witając się z Czasem  
Taka to była umowa  
że mróz pierwszy wkroczy ze śniegiem  
coś jednak nie wyszło w planach  
mróz owszem  
śnieg zaspiał  
dlaczego  
nie wiem  
W zamrożonych gałęziach sosnowych  
zastygłych kropelkach rosy  
w soplekowych lustrach  
ciekawie  
przyglądał się sobie Rok Nowy  
Myśli  
- Trudno  
bez śniegu pomocy  
bez wspaniałych snów  
koni biegu  
pobiegnę w wyścigi z Czasem  
nie bojąc się mrozu  
I nim starość mnie chwyci w biegu  
zdążę  
z pewnością zdążę  
zatańczyć  
z latem  
z wiosną  
nim kartki jesieni spadną  
W fajerwerkach Rok przyszedł ciekawy  
uśmiechnięty  
radosny  
zdziwiony  
powitam Go w życia progach  
Nowy  
trochę może szalony ?  
Już dwunasta  
odezwały się dzwony .

Maria Rykowska



**KRÓTKI WIERSZ O FALOWANIU**

sztorm rozbija binarne prawdy na skałach  
tworzy długie postrzępione przerwy między

słowami  
choć przyływ zmywa splątane glony  
czekam aż wróci odpływ i znowu ugłaszczaje fale

Julo Rafeld

\*\*\*

we śnie jestem ubrana jedynie  
w blask księżycy  
jego światło pieści wnętrze moich dłoni  
i przebija je w miejscu gdzie  
linia życia styka się z linią serca  
stygmaty nigdy nie mają kształtu łez  
ze świeżych ran wypełza płomień  
i wolno obejmuje każdy z palców  
zlizując go z nich nieśpiesznie  
by nie poparzył warg  
rozpuszcza się na języku jak  
gorący opłatek  
obudź mnie a ofiaruję ci go  
w komunii ciała

\*\*\*

rodzimy się jako tyrani  
bez świadomości bliźniego  
z głodnym ja splecionym ciasno z pustym  
tonem matki  
unieruchomieni przez zwykłą kolej rzeczy  
wysyłamy na misje satelity dłoni  
by zachłannie badały dla nas faktury  
i kształty wszechświata  
złowione przypadkiem cząstki  
łapczywie pchamy w bezzębne usta  
jak czarne dziury pochłaniamy  
obrazy smaki dźwięki  
ze stacjonarnej kapsuły ciała  
uwalnia nas dopiero czas  
upojeni wolnością możemy wreszcie  
pokonywać przestrzeń

Anna Paszkiewicz

**MĘŻCZYZNA**

(z cyklu Gra w słowa)

Jak osnowa gobelinu  
ukryty pod jedwabną nicią  
zachwycony błyskiem igły  
gładkość ust sprawdza

Czasami westchnie  
gdy ona niczym arras  
chłód ścian okrywa  
albo wzrok odwraca  
od słońca które tylko dla niej

Anioły jego roztargnione  
z dni robią dmuchawce  
omijają zegary  
których kobieta tak strzeże

Pachną skoszoną trawą i ziemią  
nie lubią symetrii  
rzucają na płótno okruchy ciasta  
i cienie potarganych włosów

Rozmawiają skrótami  
na przekór  
gdy kobieta ze słów  
tworzy koronkowe światy

Mężczyzna kocha  
złotą nić wplata  
rozcina węzły i pętle

próbują latać

Aleksandra Brzozowska

## **ZASLEPIENIE**

Jak bardzo uda ciepłem zniewoliły  
i odebrały ci jasność rozumu,  
że nie słyszałeś uchodzącej siły  
w nożyczek blasku i za drzwiami tłumy?

Zwodziła serce ta, której miłości  
prawdziwy dowód dałeś dla spokoju.  
Wcześniej już ślepy i bez wątpliwości  
byłeś, nim wzrok twój uszedł z oczodołów.

Już tylko zemsta osnuwa gruz ciszą,  
wspólnie niewinnych i ciebie dotyka.  
Kiedy odnajdą, na grobie napiszą:  
Sprzedany drożej od Nazarejczyka.

## **KONIEC**

nie najedzą się złotymi nićmi  
wśród trzasku pękających pragnień  
karmionych przez lata  
ze stołów obficie zasłanych purpurą

skóra pokryta diamentem  
zastygnie węglem przy kościach  
na grzbietach wymarłej planety

krzyk dzieci ucichnie z echem  
na opustoszałych ulicach

głód zmiesza się ze łzami matek  
wyławiających z ostatniego posiłku  
bezkształtną szumowinę  
i chowających ją w płytkich grobach  
na które nie będzie komu przychodzić

wszystko zostało spisane  
Ziemię zaleją niezliczone potopy  
ognia  
wody  
i nieodwracalności  
a jej królowie wciąż nie chcą uwierzyć  
że Jerozolima zostanie zburzona

Sławomir Jerzy Ambroziak

## **WIERSZ**

Zbrakło kartki na wiersz  
pamięć nie zapisała  
urwane słowa  
tłukły się po przystankach  
rozdartych myśli

Wiatr na szybach czasu  
zawiesił odruch wspomnienia  
wszystko było wielkie  
ważne i potrzebne  
wirowało radośnie  
kołysało zamasyście  
i stało się dopowiedziane

Dziś brakuje słowa na wiersz  
wszystkie zostały zamknięte  
w geniuszu wieszczów  
i nie chcą opuszczać Parnasu

Barbara Jendrzejewska

**LIMERYKI**

\* \* \*

Dość leniwy pan lubi Polesie,  
bo tam poznał figlarną wciąż Czesię. -  
Kiedy tkwi znów w bezruchu  
i upadnie na duchu,  
to ta Czesia mu zawsze...podniesie.

\* \* \*

Jest przystojniak, z ładnego wciąż Złotna,  
a natura nad wyraz w nim psotna: -  
Najpierw iskrę roznieci  
potem każdą przeleci.  
Tak to jest gdy znajomość...przelotna.

\* \* \*

Jak wieść niesie - stąd gdzie Sukiennice,  
smok spożywał wyłącznie dziewice.  
Kraak się w łóżach uwijał,  
zdechła z głodu bestyja -  
O czym wzmianki nie znajdziesz w kronice.

\* \* \*

Gdy Picasso odwiedzał Galicję,  
to modelk wypełniał ambicje.  
A tych pań mężulkowie  
mieli nowe, w alkowie,  
karkołomne nadzwyczaj...pozycje.

**FRASZKA**

\* \* \*

Każda wiosna kuruje  
wszystko co gdzie tam kłuje  
i migreny i kości. -  
Gdy jej powie ten pan,  
co bryluje wśród dam,  
że te bóle to objaw...starości

Ryszard Wasilewski

**STARE ALE JARE**

**Konsternacja**

- Józek, co to jest konsternacja? Bo mnie koleżanki w biurze pytają.

- Dam ci przykład. Wyjeżdżasz w delegację, wracasz dzień wcześniej i zastajesz mnie w łóżku z inną kobietą. I ten moment to właśnie konsternacja.

- Czekaj, powtórzę, czy aby dobrze pojmuję. Wracasz wcześniej z delegacji, zastajesz mnie w łóżku z obcym facetem i to jest konsternacja, tak?

- A nie, to zdrada!

**Anonim**

Sekretarka do interkomu: - Szefie, przyszedł anonim.

- Powiedz, że mnie nie ma.

- Nie, to taki anonimowy list.

- Tak, a od kogo?

- No przecież mówię, że od anonima.

- Dobra, nie mam czasu. Daj zastępcy, niech coś odpisze.

Ewa Grasz

## **TY JESTEŚ**

ty  
jesteś  
moja czarna róża  
mój dom bez okien  
twoje ręce białe jak gruz  
twój chłód  
ty  
jesteś  
moja zima nieskończona

## **WIDZĘ SZALONYCH**

Widzę szalonych którzy  
chodzili po morzu  
wierzyli do końca  
i poszli na dno

Teraz jeszcze przechylają  
moją łódź niepewną

odtrącam te sztywne  
dłonie okrutnie żywy

odtrącam rok za rokiem

Stefan Pastuszewski

## **KRAINA ŁAGODNOŚCI**

niebo już zmęczyło się błękitem  
szare dni i noce szare  
czekam na te dni z tobą  
ciesząc się blaskiem  
codziennych  
wspólnych chwil  
noce i ranki nie boją chłodem  
gdy śpimy w pocałunkach ciała

gdy trzymasz mnie za rękę  
spełniają się sny  
gdy trzymasz mnie za rękę  
w ogrodach kwitną kwiaty  
gdy trzymasz mnie za rękę  
nawet zimą jest wiosna  
gdy jesteś blisko mnie  
życie ma sens

Katarzyna Bekier

## **NIEDOTYK**

Samotność  
to tylko  
pragnienie  
dotyku  
Dłoń  
zawieszona w  
powietrzu  
dym bez komina  
jabłko za daleko jabłoni  
BÓL NIEOBECNOŚCI

## **FLUCTUAT NEC MARGITUR**

Ciągle płynie jeszcze  
mój mały stateczek.  
Gdy widzę światło Twojej morskiej latarni  
w ciemnościach nocy – jestem spokojny

Płynę, nie tonę  
póki jest Nadzieja,  
póki zawsze czuwasz  
nad moim stateczkiem

Póki we mnie światło  
ciągle jeszcze płynę.  
Nie straszne mi sztormy,  
BO TY JESTEŚ PRZY MNIE

## **MYŚL**

ludzie najpiękniejsi  
umierają zawsze  
zbyt młodo

odchodzą  
za prędko

zostawiając  
dla nas  
trudne zadania domowe  
- odpowiedź na pytanie  
d l a c z e g o

Jarosław Stanisław Jackiewicz

Mężczyzna i kobieta  
Ramię w ramię  
W ekstatycznym dążeniu  
Do namiętności  
Szli w grudniowy wieczór między  
Błado-żółtymi cytrynami lamp gazowych  
Przez mroczne odcinki  
W stuletnią bramę i jeszcze mroczniejszy korytarz  
Pachnący kapustą kiszoną i praniem  
On doświadczony o piwnym oddechu  
Ona o dziewczęcości już przejrzałej, dla niej najwyższa pora  
Złączeni mimo wszystko w swym dążeniu-żądzy-namiętności  
Których skutki rychło-nierychłe jeszcze potoczą się kamieniami  
Niedługo i na lat wiele  
W ciepłe dobrodziejstwa CO  
Z małą lampką  
Z namiętnością i bogobojnością zabraniającą rozerwać prezerwatywę  
Zatracili się  
Zatracili wiele...  
By potem spadać  
Drewnianymi schodami  
Spiralą  
Ona go kocha  
Chyba  
On niekoniecznie  
Ale on dobry był  
Chociaż to ubek  
I ponoć księdza zabił  
Nie wiadomo

Ślub był piękny  
Jechali chevroletem  
A przed nimi karawan

Kochała go  
Z zapamiętałą nienawiścią  
Wierząc, że on był dobry  
Jednak dobry... mimo wszystko

Wiesław Marcysiak

## **CHWILE**

Czasem wychodzę z ram  
by zobaczyć dotknąć zrozumieć  
odszukać znaczenie  
zatrzymać sens  
ogarnąć czułość

Zostaję na obraz i podobieństwo  
zwykłego śmiertelnika  
co wymarzył sobie wieczność  
i modły snuje daremne

Potem wracam  
w obramowania świata  
jak mrówka z wielkim bagażem  
i już się nie wychylam

## **Z BOKU**

Czasem lubię stanąć  
z boku  
patrzeć na ludzi wołających  
słuchać ludzi skupionych

ktoś się spieszy  
przystaje ktoś  
czas pędzi nieustraszony

Tak naprawdę  
wszystko jest we mnie  
bez zapowiedzi  
czas otumania dotyka rani  
otwiera bramy niepewności

I wciąż  
niewiele rozumiem  
I wciąż  
się dziwię

Barbara Jendrzewska

## **KOBIETA I MĘŻCZYŻNA**

Kobieta i mężczyzna  
banalnie jak w tytule  
podchodzą do siebie

Obejmują się  
ona pochyla głowę  
on dotyka wargami jej ucha  
oboje wiedzą że pocałunek wygląda inaczej

Stoją przytuleni z czasem  
nic się nie zmienia  
nic się nie liczy

Czy jest coś jeszcze?

## **PÓŹNA - WCZESNA WIZYTA**

Obok snu  
pojawiłaś się dopiero  
nad ranem  
z identyfikacją faceta w lustrze

nie interesują mnie  
przyczyny twoich odwiedzin  
choć widzę  
że jesteś dziewczyną z mojej  
książki  
więc powinniśmy znać się

ostatecznie możesz  
tylko nie wyobrażaj sobie  
że będę cię kochał

już nawet nie pamiętam  
co to znaczy

Wojciech Banach

**SALSA.DIAMENT**

Przeoglądam scenariusze  
najbliższej przyszłości:  
1 krok w tył, 2 kroki naprzód,  
lub 1,2,3,5,6,7.

Mam wrażenie, że uśmiechem  
chcesz mnie zatrzymać.  
Ładnie i dobrze przypinasz nim skrzydła...  
...lecz niebawem odleczę,

bo pięć lat tu już pracuję i ostatnią jesień,  
a Ty pojawiaasz się jak późne lato.

Cieszę się i smucę na tą  
sytuację tak bardzo  
starałem się być  
spokojnym ateistą miłości,  
a nie jej zapalonym akolitą.

Znów się na nią nawracam,  
choć kłóci mi się ona z teologią  
własnych planów i przeznaczenia.

Mamy 21 września, jeszcze tych słów  
Ci nie przeczytam, tylko zapytam o  
kolejną  
wspólną kolację, lekcje tańca, tenis,  
spacer  
nad morzem przy pełni (zostały dwie).

Lubisz moją *sofię*, sofę,  
muzykę, błysk w oku  
i poezji amatorską deklamację...

Lubię wyobrażać sobie  
Twoją figurę w moich ramionach  
Najświętszą.

Zapraszam do ich sanktuarium.

Wejdź tam  
i powiedz co widzisz.

Marcin Rogalski

**PLAMY NA SŁOŃCU IV**

trudno się dziwić  
że malarze bezradnie pędzle rozkładają  
od świtu wypatrują  
żeby po chwili zachwyty doznać zawodu  
skoro paleta zbyt skromna by oddać  
fioletowo-żółty odcień na horyzoncie

czasem wracają wieczorem zaciekawieni  
czy już je dzień znużył na tyle  
żeby do snu chmurami okryć  
wtedy ponownie głowy opuszczają  
na widok jego czerwono-krwistej uciechy  
że im się znowu wymknęło

tylko zakochani otwierają wtedy oczy

Juliusz Rafeld

**OKRĘT**

W Dniu Niepodległości  
od wszelakich toksyn  
czujemy się wolni.  
*Płyniemy...*

Po świętowaniu  
schodzisz do swojej kajuty.  
Będąc pod pokładem  
mijas balast od naszych najbliższych i  
świata.

Dlatego wygrawerowałem burcie  
słowa pieśni Izaaka:  
*Płyniemy jak łyzy, przez potop świętych rzek.*

Czuję jak jest  
nam gorzko. I słodko  
gdy trzymamy razem ster  
nasz statek tańczy pośród fal.

Marcin Rogalski

## SZPITALNA LOGISTYKA

Lekarze liczą wolne łóżka w szpitalu: 13 plus 7, jest 20, ale jutro może być .... Żle, odpowiada premier.

Żołnierze WOT, liczą wolne łóżka w szpitalu: 13 plus 7 jest 20, ale bez ale.... Dobrze, odpowiada premier.

Minister obrony: żołnierze WOT, do szpitali marsz!

Premier: a tak na marginesie, lekarz uczy się zawodu ponad 6 lat, ale z matematyki to dwója, i to z wykrzyknikiem!

Oj, zrobi z tym porządek profesor minister edukacji i nauki, oj zrobi.

Zenek

## ON

Alzheimer ćwiczy leżenie na wznak, chowanie kluczy. Najchętniej spotkałby się z głosem z telefonu, chce wyjść, ale ma tendencję do przewracania się na ulicy.

Mylą mu się kwoty, nie pamięta, co wczoraj, ale w wojnę dał popalić jednemu z Hitlerjugend. Mały Polaczek umiał chodzić po rżysku i wybić okno sąsiadom – Niemcom.

Zapomina wziąć leki, albo bierze podwójną dawkę, wtedy ma odlot, albo odjazd karetką. Wpatruje się w pokolenie prawnuków, jakby miało mu wrócić dzieciństwo.

Agnieszka Jarzębowska

## JEDNAK

jej oczy na ekranie  
udaje że zna je i jej słowa  
udaje że im wierzy  
po co rozmawiać o rozwodzie  
skoro ślub jeszcze niepewny

powinien był zawczasu  
otworzyć granice do świata marzeń  
spłukiwanych półwytrawnie  
wśród odgłosów natury  
zawsze znajdzie się  
fotowoltaiczne wyznaczenie  
ale co po zachodzie

widuję ich od dnia do dnia  
podstuchuję ale nie zrobię użytku  
w końcu nie wynajęto mnie  
do udowodnienia winy  
raczej żebym się nauczył

chyba że...

Julo

\*\*\*

mój cel prysł jak bańka mydlana  
przez jeden mikroskopijny  
rozproszone myśli w dwie strony  
nie do zebrania

bezsilność bezradność  
bunt bezgraniczny  
boli bardzo

nie pociesza  
" jeszcze będzie normalnie  
jeszcze będzie przepięknie "  
uzbrajam się w NIE

nie zgadzam się  
nie w tej chwili  
nie poddam się

Grażyna Paterczyk



**STAŁY ŁĄD**

jestem tu tylko na chwilę  
jesteś tu tylko na chwilę  
gdzieś tam jest lepiej  
gdzieś tam nie będziesz się bać  
strzyg mieszkających w szafie  
niedoskonałości wiecznej  
piramida potrzeb człowieka Masłowa  
zostanie zastąpiona bryzą  
będziesz trwał nad brzegiem morza  
na nieustających wakacjach  
dla odmiany wejdiesz w stały łąd  
aby nasycić się widokiem rajskich ptaków

**VERSUS EST IN AVEM \***

piękno krążące w krwi  
jest udziałem czytania poezji  
lecę na południe z ptakami  
wypuszczonymi na wolność  
tańczę w żarzącym się słońcu  
wiatr mnie rozpieszcza  
podmuchem przenosi  
na wszystkie strony świata  
gdy przychodzi czas wracam  
zasiadam na werandach domów  
i śpiewam  
wiersz posiadał we władanie myśli  
ale dusza to jednak inna treść

\*wiersz jest ptakiem

**MIŁOŚĆ**

gdy naprawia nas wzrokiem  
stajemy się jednym ciałem  
– szkłem wyjętym z serca

Anna Tlałka

**WYZNANIE**

Oh, najpierw proszę, wybac mi, Ok?  
Wybaczone? Ok. Sorry, piszę do Ciebie  
po całej butelce wina, więc może się  
zdarzyć, że będzie tak trochę nieskładnie,  
ale staram się.  
Wybacz. Właśnie sobie myślałem o...  
cholerka, ciągle muszę się cofać i  
poprawiać pisownię... Wiem, to nie ma  
teraz większego sensu, ale to jakbym  
rozmawiał z Tobą. Dawno mi się nie  
zdarzyło ... cholerka, trudna ta pisownia ...  
żebym się tak...  
No, dobra, dobranoc, wystarczy tego  
dobrego. Właściwie dobrze, że jesteś tak  
daleko...

Piotr Aden

**LEKKO**

przenosisz lekko  
śmiech w strach  
ból w dotyk  
schną  
smakołyki na naszym stole  
kostki cukru kruszą ziemi sól  
oszukują chwile  
pod oczami  
pielęgnuję owady  
muśnięcia i mknienia  
tysiąca i jednej nocy chcę  
woali wokół brzucha  
spojrzeń władczych  
nagłych potknięć... o ciebie  
zabierasz mój ślad  
na papierze  
ust

Katarzyna Dąbecka

## **OPOWIADANIE. PYŁKI DNIA**

W dwupiętrowym domu ciemny pokój, całkiem ciemny, śpią w nim dzieci. Ufnie, wśród wybielonych ścian.

\*

Pamiętam trzy kaflowe piece. Ojciec ogrzewał pierzynę, a my czekałyśmy w pogotowiu, by na dany sygnał pobiec do łóżka. Ciepło robiło się dopiero po kilku minutach. Pomalowane farbą podłogi glansowałyśmy na zmianę ciężką metalową froterką z grubą warstwą filcu. Zapach pasty rozchodził się po całym domu, byłyśmy pewne, że intensywniej przed Bożym Narodzeniem.

Przedwojenna moneta pod progiem i na strychu ukryte pod belką niemieckie dokumenty. Mroziło dziecięcą krew, wyobraźnia krążyła wokół tajemnic.

Za każdym razem, gdy matka wysyłała mnie do piwnicy, bałam się. Głębokie nisze, judasze z ruchomymi klapkami w masywnych drzwiach. Wszystko zamknięte na kłódki.

Bogumiła Jęcek

## **BEZWINY**

Piszczy maszynka do mięsa.  
Mikroelementy buzują w świetle  
wołowiny. Klops, za mało bułki tartej,

za dużo jaj - choroba szalonych krów  
w przystawce. Na tekturce z pudełka  
do kebabów ostra ciecz. Dziwny sos

i dziwne przystawki. Każdej częścce  
odpowiada usmażona antycząstka,  
masakrująca dziwnie

smakowe kubki.

Robert Furs

## **OSIOŁ BURIDANA**

Każda stajnia wymaga porządku,  
a w napełnianiu żłobu jest  
metoda. Wiadro wody z odpowiedniej

odległości rozpocznie  
problem - łaknienie wzmaga pragnienia.  
Siano do siana, ciecz w cieczy.

Pokora uciszy zasady. Nad zdychającym  
z w i e r z ę c i e m, żywe spojrzenia bytła  
rozpraszają dylemat.

Robert Furs

**PROTEST SPOŁECZNY**

- Witam państwa w ramach naszej debaty o bieżących problemach społecznych. Dzisiejszy temat to protesty. Przeciwko czemu pan protestuje?
- pytam pierwszą osobę napotkaną na ulicy małego osiedla mieszkaniowego.
- Ja protestuję, żeby było lepiej.
  - Ale co ma być lepiej?
  - No..., wszystko.
  - A konkretnie?
  - Konkretnie też.
  - Nie rozumiem... Ale widzę, że pojawia się inny przypadkowy przechodzień. – Co pani sądzi o wypowiedzi poprzednika?
  - Ja go znam! On zawsze protestuje. Przeciwko wszystkiemu. I przeciw protestowaniu też.
  - A pani?
  - Ja nie, ja tylko w słusznej sprawie.
  - Może bliżej?
  - No przecież stoję już blisko, nie? On śmierdzi wódką.
  - To nie wódka... hep... tylko łyski.
  - Widzę, że państwo nie mogą się porozumieć...
  - A co tu rozumieć, pani redaktor! Ta kobieta zgubiła klucze od naszej pralni.
  - Jakie klucze, jakie klucze!? Sam zgubił, pewnie w tym barze.
  - Przepraszam państwa, ale odbiegamy od tematu. Idzie o protesty...
  - No właśnie! Ja chociaż protestuję, a ona ma wszystko w dupie.
  - Co, rzeczywiście panią nic nie interesuje?
  - Pani redaktorko, jakby mnie nie interesowało, to bym się nie zgłaszała do rady osiedla, nie?
  - No, to jednak jakieś społeczne ciągoty pani ma.
  - Oj, ciągoty to ona ma! Pani redaktor, ją to już pół osiedla zna z tych ciągot.
  - Ja protestuję!
  - A jednak. Proszę, niech pani wyjaśni.
  - Pani redaktor, nie ma co słuchać tego debila.
  - No wie pani, nie powinno się tak publicznie mówić o innej, obcej osobie...
  - Jakiej obcej! Toż to mój mąż!
  - Acha. To jak się państwo dogadujecie w domu?
  - To proste. On dogaduje mi, a ja dogaduję jemu.
  - Rozumiem, że wobec tego na publiczne protesty razem nie chodzicie?
  - A czemu?
  - No bo takie burzliwe kłótnie to raczej nie sprzyjają...
  - Pani redaktor! Nie ma problemu, bo wieczorem, w łóżku, to on wszystko odwołuje...

## PAMIĘTNIKI HISTORII

Nim żar ogniska  
drwa spopieli  
nim życie  
w proch zamieni wszystko  
chcemy polecieć tak wysoko  
jak ptaki okręty nieba  
by patrzeć i widzieć  
jak one daleko.

Od dziejów zarania  
po kres historii  
całe doczesne nasze życie  
od urodzenia po horyzont  
wszystko notować  
w swym pamiętniku  
by każdą chwilę zapamiętać  
i nie popełniać  
błędów przeszłości.

A te które były popełniane  
choćby błędy to rzecz ludzka  
bo każdy z nas może się  
mylić

czytaj historii pamiętniki  
by nie przeżywać  
mrocznych chwil  
w popiół  
nie zamieniamy życia  
ale diamentem  
niech się stanie.

Bronisław Wojciechowski

## ANIOŁ STRÓŻ

W zamkniętym świecie pragnień  
mój anioł  
pracowity do bólu  
chciałby jeszcze zagrać  
na violi arię.  
nie może.  
obgryza palce do krwi  
- z paznokci,  
jakby pozbyć się chciał  
ich,  
zamiast zmartwień

Tomasz Kociński

## DEZYNFEKCJA 24h/DOBĘ

### Czyli wierszyk pandemicznie adekwatny

zdezynfekuj ręce, kiedy piszesz wiersze  
zdezynfekuj myśli, kiedy tworzysz słowa  
zdezynfekuj słowa, kiedy opisujesz świat  
zdezynfekuj oczy, kiedy patrzysz w dal  
zdezynfekuj język, kiedy otwierasz usta  
zdezynfekuj twarz, bo masz tylko jedną  
zdezynfekuj uczucia, kiedy czujesz, że nie  
wytrzymujesz  
zdezynfekuj emocje, kiedy umysł twój zalewa złość  
zdezynfekuj sny, kiedy skaczą w nim pchły (Szachrajki)  
zdezynfekuj żarty, kiedy przekraczają dobry smak  
zdezynfekuj wyobraźnię, kiedy idzie za daleko  
zdezynfekuj marzenia jeśli je masz  
zdezynfekuj sumienie zanim będzie za późno  
zdezynfekuj swoje obsesje i kompulsje, kiedy  
wchodzisz w ludzki świat  
zdezynfekuj przestrzeń, kiedy goście w drzwiach  
zdezynfekuj swoje ciało, tak aż by zabolęło  
.....nareszcie jesteś czysty jak lza

Róża Szwed

## Czas

czas niczym pociąg  
raz pusty i samotny kiedy indziej pełen ludzi  
wypełniony przez obcych rodzinę przyjaciół  
czasem ciągle się gdzieś spieszy trąbi jak nerwowy  
pracoholik  
kiedy indziej wlecz się mozolnie jakby brał udział we  
włoskim strajku  
czasem stoi zatrzymany przez semafor chwili  
by zaraz ruszyć jak błyskawica do przodu  
nie da się go wtedy zatrzymać  
sunie po szynach codzienności z zawrotną prędkością  
do zatracenia w nadzieję że czas już stanąć  
bywa że spóźniony doznaje satysfakcji czekania  
na siebie przez niecierpliwych podróżnych  
ludzie ciągle go rozpuszczają  
jej jak woda  
nigdy nie wiesz jak popłynie

Tomasz Skalski

**PODWÓRKOWA PRZESTROGA**

tuż za oknem tuż pod blokiem  
maszeruje kot dziarskim krokiem  
widzi psa z daleka  
ten jednak wcale na niego nie szczeka  
to dodaje kotu animuszu  
nastroszył sierść jak w pióropuszu  
najeżony psiknął syknął w jego stronę  
pies szybko schował się za pana swego  
nie stawaj nigdy na drodze temu kotu  
kolego!

Tomasz Skalski

**TYLKO TU**

lasy płoną jesienią  
z miedzianym połyskiem malin  
rudzieją świtem  
powlekane karmazynem  
żarzą się za dnia  
szkarłatnieją z zachodem słońca  
śniedzią brązów spryskane  
pędzlem artysty wygładzone  
goreją na polskim krajobrazie  
jak ogniska niepokoju

W mgliste dni  
aksamitem rosy wyiskrzzone  
swymi szeptami  
opowiadają stare klechdy wieczorne  
układają nas do snu  
zapadając w mrok  
pajęczym tiulem  
dotykają ciszy  
tylko tu są naszymi  
rojeniami

Andrzej Henryk Mielczarek

**MŁYN**

poczułam zapach mąki  
powabna biel wodziła  
za nos lekkość bytu traw  
zaprawiona zakwasem niepokoju  
wiatru co gra w karty  
z duchami młynarzy  
w pustym młynie

wznoszą się jak świątynia  
przeorane ręce wiatraka  
o modlitwę za spokój zbóż  
idących na spotkanie  
z kosą białego stwórcy

Izabela Monika Bill

**ŁĄKA**

Jest łąka pełna pachnących kwiatów,  
Które pachną odurzając swym zapachem,  
I słońce co zalewa łąkę żarem z nieba  
Mieszając swe promienie z drgającym  
aromatem

W głębi niej trawa szeleści,  
wokół cykada rozbrzmiewa,  
Mucha gdzieś bzyknie, trzmiel przeleci,  
Ptak śpiewa w ciemnej plamie drzewa.

Patrzę na nią oczami radości,  
Serce rozkwita w złocistym zachwycie.  
Czuję harmonię świata w miłości  
I trwam w nim żyjąc w nieskończonym  
bycie...

Tomasz Kociński

## **PANDEMIA WRZESZCZY**

Toksyczna rzeczywistość mnie otacza  
w krajobrazach i telewizorze  
Zamaskowane twarze snują się po widowni  
jak trwoga pokoleń  
grana w spektaklu bez puenty.

Na tramwajowych przystankach  
manekiny nie mają litości  
obojętność warczy złością na peronach  
Rydwany przetaczają się milcząco z trzaskiem  
wrzeszcząc anonimowo kół

Zjawy przemijają jak duchy po ulicach  
mikroby czają się po kątach czują się bezkarnie  
Tylko oczy patrzą na siebie drwiąco spod masek  
szukając aprobaty fobiom  
a może zrozumienia...

Rzecznicy rządzących  
wciąż łżą  
i łżą niepokornych  
i zwykłych  
zjadaczy bzdur...

Andrzej Henryk Mielczarek

## **JESTEM CIENIEM**

Jestem twoim Cieniem  
idącym za tobą  
gdy samotnie wędrujesz  
w mroku pustych ulic.

A gdy w jasności dnia  
zobaczysz mnie  
zatrzymaj się na chwilę  
spójrz w moją stronę.

I zrozumiesz kim jestem  
zobaczysz że ja to Cień.  
podążający za tobą  
Cień twojej samotności.

Podejdz nie obawiaj się  
to właśnie jestem ja  
wędrujący i samotny jak ty  
w mroku pustych ulic .

Jesteś ze mną otulam ciebie  
swoim płaszczem ciemności  
ochraniam i chowam tam  
gdzie nikt Ciebie nie znajdzie.

Ze mną zawsze bezpieczny  
w mroku tamtych ulic  
jestem Aniołem ciemności  
pustych ulic wspomnień.

Bronisław Wojciechowski

## **MIŁOŚĆ I POETKA**

mówisz mi o płatkach róż  
o księżycu w moich oczach  
ale to ja jestem od pięknych słów  
obietnic zanurzonych  
w gorzkiej czekoladzie puenty  
to ja mówię do ciebie  
rozrzuconymi puzzlami siebie  
to ja rozdieram szaty ciszy  
jestem niepokojem zbitego lustra  
w twoim przedsiönku serca

moje ostanie słowo jest  
dla ciebie lawiną niebios  
wypowiadam wersy i staje się magią  
nie rzucam za siebie słów  
łapię je jak motyle w siatkę  
garść miłości pod stopami  
odslania nagość poetki  
która chce być kochana  
a trzymają się jej tylko  
zakochane wiersze  
mężczyźni wolą blondynki

Izabela Monika Bill

/Anieli /

\*

nigdy nie miała prawdziwych zabawek  
i nigdy nie miała pretensji  
no przecież była dużą dziewczynką  
która powinna wiedzieć  
że są ważniejsze wydatki  
często wymykała się z domu  
na ziemi wyrastały komnaty  
sadzała w nich swoją szmacianą królową  
razem czekały na królewicza

\*\*

lubiła wędrówki po mieście  
przed sklepem z zabawkami  
zatrzymywała się rzadko  
jako dorosła kobieta powinna rozumieć  
że są pilniejsze wydatki

\*\*\*

kiedy płaciła za lalkę z ostatniej dostawy  
sprzedawczyni dziwiła się  
dlaczego tej pięknej siwowłosej pani  
tak bardzo drżały ręce

Gabriela Szubstarska

**NIC NIE WIESZ**

Przyszłam z deszczu,  
przyszłam z mgły,  
z przesiąkniętego,  
łzami i radością, świata.  
Niczego o mnie nie wiesz,  
nawet wiedzieć nie chcesz.  
Wymagałoby to przeróbek,  
cerowania, łatania dziur,  
szukania brakujących części.  
Nic o mnie nie wiesz  
ale w szarym puchu niewiedzy,  
mieszczą się i moszczą,  
twarde jak kamienie, pewniki.  
Jeśli jesteś bez winy,  
rzuć którymś pierwszy.

Wiesława Kwinto-Koczan

**CEL**

celujesz dla zabawy laserowym czujnikiem  
odległości  
wpatrując miejsc niczym okazji  
decyduje ślepy los że to miejsce które widzisz  
przed sobą jest celem owad na szybie  
nigdy nie wyleci poza nią i nie doświadczy  
niczego po drugiej stronie gwiazda na niebie

wybuchnie  
przeistaczając się w błękitnego karła  
forma którą ktoś kiedyś modelował własnymi  
rękami  
zniknie jedynie dźwięk miasta zostanie  
będzie trzeba przywyknąć jak do głosu nawigacji  
która nie ma do ciebie pretensji  
kiedy wytyczasz nowy cel podróży  
a potem cofasz się o kilka kroków  
stojąc niepewnie jakby przemówił sam bóg

Jarosław Kapłon

**UTRWALIŁEM DWA SŁOWA  
ZBLIŻONE I ODPYCHAJĄCE**

Myślę, że kocham Ciebie magią  
bytu

a nie myślą sugestii  
w moim rezerwacie dualne pojęcia

– miejsca na:  
pewność i wahanie

podejścia pod skraj  
ubiegają się o elekcję  
ale wolne są tu:

słowa – oczyszczone, zaś czyny  
podejrzane, szemrane, lewe

dla Ciebie to ujarzmię  
Wszystko

Maksymilian Tchoń

When the world will end?

## **KIEDY SKOŃCZY SIĘ ŚWIAT?**

Zapytałem kiedy skończy się świat?  
Wróżbita odpowiedział:  
Dopiero gdy minie  
Ostatni dzień i ostatnia noc

Brackets

## **NAWIASY**

Dzień dobry i dobranoc  
Jak nawiasy zawierają  
Wieści o nas samych  
Okrągłe dzień dobry i dobranoc  
Są jak dzień  
Zaś kanciaste  
Niosą jego wydarzenia  
Nawias dość wysoki  
By jak mur więzienny  
Odciać emocje  
Naszym sercom  
Potwierdza bezradność  
I naszą nieuczciwość  
Wobec samych siebie

Shajil Anthru ( Indie)

(pośredniczyła Małgorzata Borzeszkowska)  
(Tłum. Julio Rafeld)

## **ROZTOPY**

I znów na wszystkie lęki nadeszły roztopy  
Ostatnio zrobiło się ich trochę więcej  
Idę po nich popękana - na siedem lat nieszczęść

Decyzja wieszala na mnie psy  
Nie chciała się podjąć  
Zostawiła mnie samą przed ołtarzem

Ja też nie wybiegłam przed kościół  
Żeby ją jakoś nawrócić ku sobie  
Wolałam paść obok innych dłużników pokotem

Małgorzata Wątor

## **RH+ / RH - koterie**

Umy wam twarz  
od masek -

nie mam udziału  
w pan czarnej pandemii  
piła – tów  
(świata)

medialnej  
masa kry.

Bogdan Łoś

Teksty do kwartalnika prosimy nasyłać na adres: [artis@autograf.pl](mailto:artis@autograf.pl) Przyjmujemy wyłącznie własne teksty poetyckie i satyryczne, nie naruszające praw ani dóbr osób trzecich i dobrych obyczajów. Publikacja i rozpowszechnianie nieodpłatne. Teksty podpisane imieniem i nazwiskiem, lub Godłem, jeśli dane autora tylko do wiadomości redakcji.

\*\*\*\*\*